

SZTUKA MEDYTACJI

JOEL S. GOLDSMITH

przekład
Teresa i Paweł Bahderowie



KRAKÓW 2010

Tytuł oryginału: „*The Art of Meditation*”

Copyright © 1986 Geri McDonald

First published 1956 by Harper Collins Publishers – New York

Copyright © for Polish edition 2010 - Biblioteka Nowej Ziemi

Przekład: Teresa i Paweł Bahderowie

Redakcja: Dariusz Jagiełło

Skład i łamanie: Ewa Grela

Obraz na okładce: Katarzyna Jagocka

Druk i oprawa: www.kandk.com.pl

Wszystkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii bez pisemnej zgody powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wydanie I / Pusty Obłok, Warszawa 1994

Wydanie II *poprawione* / Biblioteka Nowej Ziemi 2010

ISBN 978-83-61897-32-3

Wydawnictwo BIBLIOTEKA NOWEJ ZIEMI



Węgrzce A10/50, 32-086 Kraków

tel. (012) 285 87 26 fax (012) 286 30 81

biuro@biblioteka-nz.pl www.biblioteka-nz.pl

SPIS TREŚCI

CZEŚĆ I

MEDYTACJA: PRAKTYKA

1	<i>Droga</i>	11
2	<i>Cel</i>	23
3	<i>Praktyka</i>	38
4	<i>Nierozwiązywalna unia</i>	52
5	<i>Trudności</i>	73

CZEŚĆ II

MEDYTACJA: DOŚWIADCZENIE

	<i>Medytacja mojego serca</i>	91
6	<i>Ziemia jest Pana</i>	93
7	<i>Bo Bóg tak ukochał świat</i>	100
8	<i>Jesteście świątynią</i>	106
9	<i>Do mnie należy srebro</i>	114
10	<i>Miejsce, na którym stoisz</i>	121
11	<i>Bo miłość jest od Boga</i>	129
12	<i>Bo On jest twoim życiem</i>	139
13	<i>Nie lękaj się</i>	146
14	<i>Przybytek Boga</i>	156
15	<i>Święte szaty</i>	168

CZEŚĆ III

MEDYTACJA: OWOCE

16	<i>Owoce ducha</i>	179
17	<i>Iluminacja, komunია i unia</i>	193
18	<i>Krąg Świadomości Chrystusowej</i>	200

Jeżeli Pan domu nie zbuduje,
Na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą.
PSALM 127

Oświecenie zrywa wszystkie więzy materialne i łączy ludzi złotym łańcuchem zrozumienia duchowego, nie uznaje nic poza przewodnictwem Chrystusa. Nie posiada ani rytuału, ani reguły – z wyjątkiem Miłości Bożej, bezosobowej i uniwersalnej. Nie uznaje żadnego kultu poza czcią wewnętrznego ognia, który zawsze płonie przed wewnętrznym sanktuarium Ducha. Ten związek jest wolnym stanem duchowego braterstwa. Jedynym przymusem jest dyscyplina Duszy. W ten sposób poznajemy wolność bez samowoli, jesteśmy wszechświatem bez fizycznych ograniczeń, służebnikami Boga bez ceremoniału i wierzeń. Oświeceni idą naprzód bez lęku – dzięki Łasce.

DROGA DO NIESKOŃCZONOŚCI
JOELA S. GOLDSMITHA



CZEŚĆ I

MEDYTACJA:

PRAKTYKA

Rozdział 1

DROGA

Większość kobiet i mężczyzn pozostaje w przekonaniu, że istnieje jakiegoś rodzaju boska siła wpływająca na życie ludzkie, ale nie są pewni, co to jest, ani też nie wiedzą, jak spowodować, aby boska obecność i moc znalazła wyraz w ich codziennym doświadczeniu. Niegdyś wiele z tych osób zadowalało się wiarą w Boga królującego gdzieś w odległych niebiosach, Boga, którego nie mogliby spotkać, chyba że dopiero po śmierci. We współczesnych czasach jednakże, bardzo niewiele może zgodzić się z tak ograniczoną koncepcją Boga.

Świat pełen jest dysonansów. Co jakiś czas pojawia się pytanie: dlaczego, jeżeli istnieje Bóg, Bóg ten pozwala na istnienie grzechu, choroby, wojny, głodu i zniszczenia? Jak to możliwe, by istniało całe to zło, jeżeli Bóg jest dobrem, Bóg jest życiem, Bóg jest miłością? Jak to możliwe, by istniał tego rodzaju Bóg wraz ze zgrozą ludzkiego doświadczenia? Od wieków ludzie próbują rozwiązać tę zagadkę, która nie ma rozwiązania. Nie ma innej odpowiedzi poza jedną, że świat nie poznał Boga. Nie możemy nawet przez

moment myśleć, że gdyby ludzie żyjący w tym świecie rozumieli Boga, nadal panowałby dysonans i dysharmonia. Rozdźwięk i brak harmonii pojawiają się z powodu naszej nieznajomości Boga. Zaznajamiając się z Nim, odkrywamy tajemnicę harmonijnego istnienia. Od wieków ludzie poszukują wolności, pokoju i dostatku, ale poszukiwania te mają miejsce przede wszystkim poprzez gorączkową aktywność ludzkiego umysłu. Przyjemność i satysfakcja wytwarzane są sztucznie i ze względu na ich sztuczność nie są ani trwałe, ani prawdziwe. Życie na poziomie umysłu wymaga nieskończonego dopływu nowych przyjemności, nowych twarzy, nowych scen. Rzadkością są momenty prawdziwej radości, albo okresy odpoczynku i relaksu.

Wolność, pokój i dostatek nie zależą od okoliczności czy warunków. Byli tacy, którzy czuli się wolni w kajdanach, wolni w niewoli i opresji; niektórzy znaleźli spokój w szalejącej wojnie; byli tacy, którzy przeżyli powódzie i głód; tacy, którzy prosperowali w okresach recesji i paniki. Gdy Dusza jest wolna, prowadzi człowieka przez Morze Czerwone i doświadczenia pustyni do Ziemi Obiecanej duchowego pokoju. Wolność jest cechą Duszy. Zwracając się do sfery naszej wewnętrznej Jaźni, poznajemy panowanie boskiej Siły w świecie zewnętrznym. Poszukując pokoju wewnątrz, odnajdujemy harmonię na zewnątrz. Sięgamy do głębi Duszy i opanowuje Ona nasze istnienie zapewniając nam aktywność i odnowę życia, spokój i błogość, o których nam się nigdy nie śniło. Osiągamy wtedy wolność Duszy, wolność przez łaskę.

Od wieków istnieli ukierunkowani duchowo mężczyźni i kobiety – mistycy świata – którzy odnaleźli świadomą unię z Bogiem i którzy zaznali w swym doświadczeniu Jego obecności i siły. Zawsze istnieli tacy jak Mojżesz, Eliasz, Jezus, Jan czy Paweł, ale żaden z nich nie miał wielu zwolenników.

Żaden nie był powszechnie znany, a ich nauk nie praktykowano powszechnie za czasów ich życia, ani nawet później. Ci mistrzowie duchowi poświęcili swoje życie, by objawić nam prawdę, która doprowadziła nas do naszego obecnego stanu świadomości. Światło, które mamy dzisiaj, jest rezultatem Światła niesionego od wieków. Istnieje wielu nauczycieli duchowych, którzy nie pozostawili po sobie żadnego zapisu i o których nic nie wiemy, ale istnieje też wielu takich, których znamy, jak wspomniani wcześniej Mojżesz, Eliasz, Jezus, Jan i Paweł, Eckhart, Boehme, Fox i inni mistycy od dwunastego do siedemnastego wieku, a także przywódcy i głosiciele prawdy ostatnich lat.

Nie była to jedna osoba, która przyniosła światu światło, ale każdy z tych wielkich proroków był promieniem wnoszącym do niego swój udział.

Ci wielcy przywódcy duchowi są zgodni co do podstawowych zasad i nauk znanych większości z nas: będziesz kochał Boga swego całym swym sercem; czyn wobec innych tak, jakbyś chciał, by inni czynili wobec ciebie; nie zabijaj, nie kradnij, nie cudzołóż. Nie uczyli, że wszyscy mamy być jednej narodowości, koloru skóry, czy wyznania; nauczali zasad miłości i współpracy. Gdyby zasady

miłości i współpracy były rzeczywiście praktykowane i wcielane w życie przez miliony tych, którzy przyjmują nauki Chrystusa, wojny stałyby się niemożliwością. Paradoxem jest, że tysiące lat po ujawnieniu prawdy konflikty i zmagania nie przestają być siłą napędową dla świata. Mając dostęp do tak rozległego zasobu wiedzy mistycznej można by oczekiwać, że po tych wszystkich latach świat powinien cieszyć się wolnością i dostatkiem. Zasady tych nauk jednak nie zawsze były praktykowane w formie, w jakiej zostały objawione; wprost przeciwnie, stały się skostniałe i zostały stopniowo wypaczone i sprowadzone niekiedy do najniższego poziomu ludzkiego myślenia, zamiast wynosić na wyżyny, na które prawdy te ostatecznie mają doprowadzić.

Pierwsza zasada nauczana przez Mistrza Chrystiana ujawniła, że królestwo Boga, obecność i moc Boga znajdują się wewnątrz. Jezus nazywał tę obecność i moc „Ojcem”. „Ojciec, który mieszka we mnie, On wykonuje pracę.” Paweł używając innego terminu powiedział: „Mogę wszystko przez Chrystusa, który mnie wzmacnia.” Jakkolwiek byłoby to nazywane – Bóg, Ojciec czy Chrystus – znajduje się wewnątrz. Królestwo Boga jest wewnątrz nas; Boskość w całej swej pełni może być odnaleziona wewnątrz naszego jednostkowego bytu, nie na świętych wzgórzach, nie w świątyniach Jerozolimy, ale *wewnątrz nas*. Gdybyśmy rzeczywiście ufali tej wielkiej mądrości, byłibyśmy skłonni zostawić świat na pewien okres, aż do czasu, gdy będziemy mogli dotknąć Ojca wewnątrz. W miarę rozpo-

znawania, że dobro nasze jest darem od Boga, stajemy się zdolni zrelaksować racjonalny, myślący, planujący umysł. Wsłuchujemy się w łagodny cichy głos, nieustannie wyczekując na anioła Pana, Chrystusa, Ojca wewnątrz. Nigdy nas On nie opuści, nigdy nie porzuci. To stanowi naszą nienaruszalną spuściznę.

Umiejętność słuchania jest sztuką medytacji. W miarę jej osiągnięcia dochodzimy do punktu, gdzie prawda opuszcza rejony umysłu i wkracza w rejony serca. Innymi słowy, już nie intelektualna znajomość prawdy, ale sama prawda staje się żywą tkanką naszej istoty. Dla przykładu: każdy zna słowo „Bóg”, lecz bardzo niewiele osób zna Boga. Dla większości z nas Bóg pozostaje słowem, zwrotem, mocą znajdującą się na zewnątrz; z wyjątkiem nielicznych mistyków Bóg jako taki nie stał się żyjącą rzeczywistością. Medytacja prowadzi nas do doświadczenia, w którym wiemy, że istnieje Bóg. Doprowadza nas do punktu, gdzie jesteśmy tak samo przekonani o rzeczywistości Boga, jak o tym, że czytamy teraz tę książkę. Gdyby nagłówki wszystkich dzienników zapewniały nas dzisiaj, że nie znajdujemy się tutaj w tym akurat momencie, zapewnienie to nie zmieniłoby naszego przekonania, że jesteśmy tutaj. Bóg jest w takim samym stopniu rzeczywistością, w takim samym stopniu obecnością, w takim samym stopniu potęgą i w takim samym stopniu istotą i indywidualnością, jaką jesteśmy my, i możemy Boga poznać tak samo jak siebie i innych ludzi. Od momentu, gdy poznanie Boga staje się doświadczeniem, nasze życie zmienia

się, ponieważ następuje rozluźnienie naszego osobowego ja. Pojawia się poczucie pochodzące z czegoś działającego w nas, co nie jest nami, czegoś co wyraża się w nas, poprzez nas i dla nas – czegoś większego niż my sami. Stanowi to doświadczenie wszystkich mistyków. Poznali Boga, odczuli obecność Boga i Bóg stał się czynną potęgą w ich życiu. Niewiele jest takich osób na świecie. Gdyby było chociaż odrobinę więcej tych, którzy naprawdę znają Boga, być może tych kilku wystarczyłoby, aby zbawić świat. Zgodnie z Pismem Świętym dziesięciu sprawiedliwych uratowało miasto. Świadome doznanie obecności i potęgi Boga przeżywane przez mistyków jest produktem doświadczenia; nie jest jedynie rozmową o tym jak dostępny jest Bóg, nie jest afirmacją czy stwierdzeniem; nie jest banałem czy frazesem; jest żywym faktem.

Nasze poszukiwanie Boga, nasze dążenie do królestwa Bożego jest wyrazem tego, że wierzymy w obecność i potęgę Boga, nawet gdy wiedza ta nie jest jeszcze wynikiem naszego własnego doświadczenia. Osoby niezaangażowane w ścieżkę duchową nie mają takiej pewności. Jedynie ci, którzy doznali wewnętrznego przekonania, że istnieje Bóg, mają motywację, by Go poszukiwać. Mimo że poszukujący nie zawsze osiągnęli urzeczywistnienie Boga, mają jednak wewnętrzną pewność: „Tu jest droga; Bóg istnieje.”

Tak rodzi się poszukiwanie i różne są jego drogi. Początek drogi zależy od naszego przygotowania; zależy od tego, gdzie znaleźliśmy się w danym momencie życia i co działo się w świecie wokół nas. Istnieją tacy, których

poszukiwanie miało początek w ortodoksyjnym kościele i tam znaleźli odpowiedź. Wpadli na to, że królestwo znajduje się wewnątrz nas samych, ale pozostali w kościele, kontynuując pracę, służąc innym lub jako wyraz wdzięczności. Niektórzy znaleźli Boga poprzez intelektualne podejście, a nieliczni odkryli czysto duchową drogę. Inni dotarli do Niego poprzez nauki, które były kombinacją intelektualnego i duchowego podejścia. Istnieją tacy, którzy doszli do życia duchowego poprzez książki, albo poprzez żyjących nauczycieli; podczas gdy jeszcze inni nawiązali kontakt z duchową formą świętych i mędrców, którzy nigdy nie umarli.

Poznać prawdę w postaci słów, cytatów, fragmentów czy teorii to jedno, ale czymś zupełnie innym jest, gdy poprzez medytację Słowo zapuszcza korzenie w naszej świadomości i objawia się na zewnątrz jako duchowe owoce. Jest nam powiedziane, że owocami Ducha są: „miłość, radość, spokój, cierpliwość, łagodność, dobroć, wiara.” Prawdą jest, że gdy dotknęliśmy Ducha albo gdy on dotknął nas, owoc w postaci harmonii, pełni, kompletności i doskonałości został przejawiony. Celem tej książki jest pomóc uczniom w praktykowaniu sztuki medytacji, poprzez którą Słowo zostaje zakorzenione i rozwija się świadomość życia w Duchu. Celem naszym jest osiągnięcie pewnej miary tego samego umysłu, który był w Chrystusie Jezusie, a następnie zezwolenie Mu, aby zrobił z nami co zechce. Chodzi tu o osiągnięcie poziomu świadomości, który ujawnił Paweł: „Ja żyję, ale to nie ja, Chrystus żyje moim życiem”; czy

„Wszystko mogę uczynić przez Chrystusa, który mnie wzmacnia”. Innymi słowy, aktywność Ducha zaczyna żyć w nas i przejmuje przewodnictwo; nie jesteśmy już dobrzy ani źli; nie jesteśmy chorzy ani zdrowi. Jesteśmy w punkcie, w którym wznosimy się ponad pary przeciwieństw.

Pary przeciwieństw nie istnieją w duchowej prawdzie. Bóg jest i dlatego nie chodzi o to, czy możemy Boga osiągnąć, ponieważ nie istnieje potrzeba osiągnięcia Boga: dzień jest już piękny; owoc już jest na drzewach; kwiaty już kwitną; fale płyną; słońce, księżyc i gwiazdy są w niebiosach; jest harmonia. W tym stanie duchowej świadomości dochodzimy do miejsca, gdzie możemy się odprężyć i spocząć w zrozumieniu: „Bóg jest w swoim niebie – wszystko na świecie jest tak, jak powinno być!” Wraz z tym zrozumieniem rezygnujemy i wycofujemy się z walki o rzeczy tego świata.

„Niech umysł, który miał Chrystus Jezus, będzie waszym... ten, który podniósł Chrystusa z martwych pobudzi także wasze śmiertelne ciała poprzez Ducha, który w was mieszka. „Dążyć mamy do osiągnięcia Ducha, który podniósł Jezusa z martwych, nie poprzez mówienie o tym czy deklarowanie, że tak jest, nie poprzez nauczanie i głoszenie kazań – ale poprzez posiadanie tego umysłu. Osiągnięcie go wymaga wysiłku i łaski Boga. Łaska stanowi najważniejszy czynnik, bo bez tego nikt nie wytrwałby na drodze wiodącej do urzeczywistnienia Boga. Bez boskiej łaski nikt nie miałby nawet pragnienia rozpoczęcia poszukiwań, nie mówiąc już o powzięciu dalszych mozolnych kroków.

Istnieje takie miejsce w świadomości, ujawnione podczas medytacji, gdzie nasze zjednoczenie z Bogiem oraz wszelką duchową istotą i formami dobra staje się natychmiast dostępne. To miejsce w świadomości zostało opisane jako Morze Ducha, uniwersalna albo boska Dusza, Ojciec wewnątrz. Osiągając świadomy kontakt z tym Morzem Ducha czy Ojcem wewnątrz, znajdujemy boską Miłość ukazującą się w Swym wyrazie, tak że nie żyjemy już dzięki osobistemu wysiłkowi, ale dzięki łasce. Zamiast oczekiwać, by nasze dobro przyszło od osób czy rzeczy, podłączamy się do uniwersalnej Duszy i stajemy się świadkami Jej aktywności ukazującej się jako idee, które stają się ludzkimi formami dobra, niezbędnymi w naszym obecnym doświadczeniu. Jedynie wtedy, gdy uczymy się zwracać do wewnątrz, do tego Nieskończonego Niewidzialnego, zaczynamy rozumieć naturę łaski.

Zamiast szukać i pragnąć czegoś, co już istnieje jako forma czy skutek, nauczmy się zwracać do wewnątrz i pozwólmy, by nasze dobro napłynęło z boskiego Źródła, z Nieskończonego Niewidzialnego. Niech biznesmen i profesjonalista zwróci się do Boskiego Wewnątrz; niech chorzy i grzeszący szukają uzdrowienia i doskonałości wewnątrz. Niech każdy z nas będzie zawsze uważny obserwując świadomość ujawniającą się w postaci nowych i bogatszych form dobra, doświadczając obfitości życia – poprzez łaskę. Zrozumieć, że Dusza jest wiecznym magazynem wszelkiego dobra, to pozwolić, by aktywność Chrystusa funkcjonowała w naszym doświadczeniu.

Czerpiemy nasze dobro z nieskończoności naszej własnej istoty, z królestwa wewnątrz. Gdy dotykamy tego ośrodka, Ojciec ujawnia nasze dziedzictwo jako „spadkobierców Boga, współspadkobierców z Chrystusem” wszelkich niebiańskich bogactw. Oznacza to życie łaską, darem Boga. Dzieci Boga zawsze żyją łaską.

Tajemnica łaski to kontakt z Nieskończonym Niewidzialnym, uniwersalnym ośrodkiem bytu wewnątrz nas. Jest to doświadczenie Chrystusa. W literaturze mistycznej to duchowe doświadczenie nazywane jest iluminacją, Kosmiczną Świadomością lub Świadomością Chrystusową; w Nowym Testamencie mowa jest o tym jako o byciu „narodzonym na nowo”, albo odrodzonym. Czytanie i studiowanie inspirującej literatury i Pisma Świętego, jak również częste zastanawianie się i medytowanie o Bogu i boskim stworzeniu prowadzi do właściwej komunii z Ojcem, która przynosi do naszej świadomości owo dotknięcie Chrystusa. Skupianie umysłu na Bogu prowadzi do uświadomienia sobie – niekiedy słyszymy to nawet jako głos i wiemy – że: „On wykonuje rzeczy, które przeznaczone są dla mnie do wykonania.” Ci, którzy osiągnęli to światło, nie mają już więcej problemów na poziomie egzystencji, jako że teraz są żywieni, odziewani i chronieni przez nieskończone źródło życia, zwane Chrystusem. Ten moment łaski trudno jest adekwatnie opisać, ponieważ różnym osobom ujawnia się on w różny sposób, ale wszyscy, którzy otrzymali światło, rozumieją doświadczenia innych oświeconych wszystkich czasów.

Aktywność Chrystusa prowadząca do życia łaską w żadnym stopniu nie jest ograniczona do przeszłości. Wielu jest dzisiaj tych, którzy doświadczają Chrystusa i mają życie pełne piękna, zdrowia, harmonii i radości – dzięki łasce. Dostęp do prawdy mają wszyscy, którzy umieją czytać, duchowa iluminacja możliwa jest więc dla każdego szczerze poszukującego. „Zapoznaj się z nim i pozostań w pokoju.” Uświadomienie sobie Ojca wewnątrz jest początkiem życia dzięki łasce.

Życie łaską umożliwia nam dokonanie ważniejszych rzeczy i osiąganie lepszych wyników we wszelkich działaniach. Duchowy impuls i boskie przewodnictwo pozwala nam uwolnić się od wszelkich trosk o nasz osobisty dobrostan, a także o członków naszej rodziny czy narodu. Wolność od lęku, niebezpieczeństw czy braku przychodzi jedynie wtedy, gdy pojawia się Pocieszyciel. Głos Prawdy odzywa się w nas, stając się owym: „Milcz, ucisz się” wobec każdej burzy w naszym doświadczeniu. To tak, jakby Obecność zawsze podążała przed nami, „by krzywe ścieżki wyprostować”, by uczynić pustynię „kwitnącą różami”, otworzyć wrota nowym możliwościom, służyć i przywitać nas. Nasze zaufanie i wiara wzrastają z wielkim przyspieszeniem, w miarę jak aktywność Chrystusa manifestowana jest przez coraz to wspanialsze działanie duchowej mocy. Utwierdzeni w wewnętrznym przekonaniu, przestajemy zmagać się z wszelkimi formami zaburzenia i żyjemy „nie mocą czy siłą, ale Duchem” – dzięki łasce.

Niewielu przychodzi na świat z rozwiniętą choćby w pewnym stopniu Świadomością Chrystusową, ale każdy dzięki wytrwałej praktyce i oddaniu może rozwinąć i kultywować Świadomość Chrystusową – „umysł, który był w Chrystusie Jezusie”. Wymaga to jednak, poświęcenia i wrażliwości, która rozpoznaje i zaprasza Chrystusa w momencie, gdy dotyka On i budzi naszą Duszę do nowego życia. W ciszy naszej istoty Chrystus przemawia, a my słyszymy: „Nigdy cię nie opuszczę, nigdy cię nie porzucę... jestem z tobą zawsze, aż do skończenia świata.” Świadomość obecności Boga rozwijana jest przez cierpliwość i wytrwałość, w ciszy i spokoju, poprzez unikanie umysłowej siły czy fizycznej mocy, tak by Duch mógł zadziałać. „Bądź spokojny i wiedz, że Ja jestem Bogiem.” „Bo przez łaskę jesteś zachowany wiarą i to nie z siebie: jest to dar Boga...”. Dzięki Łasce jesteś ocalony.

DROGI

Przed każdym człowiekiem
 Otwiera się Droga, Drogi i znów Droga
 I wzniosła dusza wspina się po Wzniosłej Drodze
 A niska Dusza idzie po omacku w Niskości
 A pomiędzy, na zamglonych równinach
 Cała reszta unoszona jest z prądem tam i z powrotem.
 Ale przed każdym człowiekiem otwarta jest
 Wzniosła Droga, i Niska,
 I każdy decyduje o drodze
 Którą jego dusza podąży.

– John Oxenham

Rozdział 2

CEL

Celem medytacji jest osiągnięcie boskiej łaski. Gdy osiągnęliśmy już łaskę w jakimś stopniu, zaczyna ona kierować naszym doświadczeniem, żyć naszym życiem, wykonuje to wszystko, co jest nam dane do zrobienia i prostuje krzywe ścieżki. Nie żyjemy już samym chlebem, ale wewnętrzną łaską.

Zadowalające relacje międzyludzkie, pełnia dostatku, sukcesy w pracy i rozliczne twórcze przedsięwzięcia stanowią namacalny skutek działania łaski. Łaska wewnętrzna musi nadejść, zanim rzeczy tego świata będą nam dodane. Dopóki szukamy efektów, nigdy nie możemy otrzymać łaski Boga, to znaczy nie możemy szukać Boga po to, by osiągnąć jakąś osobę, rzecz czy doprowadzić do jakiegoś zdarzenia. Z tego powodu medytacji nigdy nie używa się po to żeby zdobyć samochód, więcej pieniędzy czy lepsze stanowisko. Celem medytacji jest urzeczywistnienie Boga. W medytacji Bóg zostaje objawiony *jako* życie indywidu-
alnej istoty. Bóg jest ucieleśnieniem wszelkiego dobra. Poprzez osiągnięcie doświadczenia Boga dobro nasze pojawia

się w postaci czegokolwiek, co możemy potrzebować. Ponosimy porażkę, gdy próbujemy zdobyć cokolwiek w oderwaniu i niezależnie od Boga. Bóg sam w Sobie jest dobrem. Modlitwa i medytacja, której przedmiotem są rzeczy materialne i osoby, nie może być wysłuchana przez Boga Ducha. Taka intencja podważa cel medytacji.

Pismo mówi nam, że człowiek zrodzony z natury, który opiera swoje poznanie na zmysłach, nie otrzymuje rzeczy od Boga. Kim jest człowiek zrodzony z natury, jeśli nie istotą ludzką, synem marnotrawnym zagłęzionym w świadomości materialnej, modlącym się o to, by jego materialność została ulepszona, wzbogacona, by było jej więcej lub mniej? Modlimy się, by przybyło nam na wadze albo byśmy zeszczupleli; modlimy się, by mieć więcej pieniędzy, rzadziej by mieć mniej, chociaż mogłaby to być bardzo duchowa modlitwa. Chodzi o to, że gdy modlimy się o polepszenie albo zwiększenie materialności, o której Bóg nie ma pojęcia, taka modlitwa nie może być wysłuchana. Bardzo często nasze ludzkie pragnienia, nawet gdyby były zaspokojone, i tak pozostawiłyby nas nieusatisfakcjonowanymi, ponieważ jako istoty ludzkie nie posiadamy wiedzy o tym, czego potrzebujemy. To Ojciec wewnątrz nas jest wszelką mądrością i wszelką miłością.

Aby modlitwa była skuteczna, musi być skierowana do Boga Ducha i dlatego też to, o co się modlimy, musi być duchowe w swojej naturze. Pamiętajmy o tym za każdym razem, gdy zwracamy się do Boga w medytacji; miarą naszej modlitwy jest stopień duchowego oświecenia,

którego szukamy, i po tym zorientujemy się, czy możemy oczekiwać spełnienia. „Przyszedłem, żeby mieli życie i żeby mieli je w obfitości.” Obietnicą jest spełnienie, ale bądźmy pewni, że spełnienie, o które się modlimy, istnieje tylko w sferze duchowej i że nie będziemy modlić się do duchowego Boga o ulepszenie naszego człowieczeństwa, ale pozostaniemy posłuszni zaleceniom Pisma, pozwalając, by Duch był świadkiem w nas: „Nie wiemy bowiem, jak i o co się modlić, lecz Duch działa dla nas...”

W rzeczywistości to nie jesteśmy my, którzy się modlimy czy medytujemy. Duch medytuje w nas, a my jedynie otwieramy naszą świadomość, pozwalając Mu ujawnić naszą potrzebę i jej spełnienie. W tym tkwi tajemnica. Jakże różni się to od pracy umysłowej, deklarowania czy stosowania afirmacji, żeby to czy tamto nastąpiło – i to teraz, w tym momencie. Zamiast tego nasza postawa podczas medytacji powinna być taka, jak małego hebrajskiego chłopca: „Mów Panie, Twój sługa Cię słucha”. To jest prawdziwa postawa, którą powinniśmy przyjąć w medytacji – otworenie naszej świadomości na Boga i pozwole nie, by Bóg spełnił Siebie samego w nas. Pozwólmy Bogu wypowiedzieć Słowo wewnątrz naszej istoty – nie nasze słowa, ale Słowo. Przekonamy się, że Słowo to jest żywe, ostre i pełne mocy; i nie wraca do nas na próżno. Czyni Ono pracę tam, gdzie zostało wysłane, ale musi to być Słowo Boga, nie twoje pragnienie czy moje. Prawdziwy adept na ścieżce duchowej nie ma innej potrzeby niż samorealizacja w Bogu, urzeczywistnienia Boga, doświadczenia

Chrystusa. Niemożliwe, by jakakolwiek potrzeba pozostała nie spełniona, gdy Chrystus działa w naszej świadomości. Chrystus musi spełnić samego Siebie. Tylko jedno pragnienie jest dozwolone i jest nim realizowanie aktywności Chrystusa w naszej świadomości.

„Ojciec wewnątrz mnie wykonuje pracę.” Ojciec znajduje się wewnątrz mnie i Ojciec znajduje się wewnątrz ciebie; jak to jest, że praca nie jest wykonana? Jedno jest potrzebne i jest to świadome urzeczywistnienie Wszechobecności. Aktywność Boga jest wewnątrz nas – obecność Boga, potęga Boga – ale my nagromadziliśmy w sobie warstwy materialnych koncepcji. Nie udało się przebić przez te warstwy, by osiągnąć atmosfery i wyżyn Boga wewnątrz nas, i dopóki tego nie uczynimy, doznawać będziemy porażki w naszej medytacji i nie odnajdziemy drogi do spełnienia.

Większość z nas rozpoczyna poszukiwanie Boga mając wyłącznie materialne poglądy na życie: jesteście zatraskani, czy aby serce ma odpowiednią liczbę uderzeń na minutę, czy aby narządy trawienne i wydalnicze funkcjonują we właściwy sposób, czy nasz dochód jest wystarczająco duży; cały czas wierząc, że zadowolenie można znaleźć w zewnętrznym świecie. Są tacy, którzy wierzą, że pieniądze przynoszą zadowolenie; inni, że sława; jeszcze inni uważają, że polega ono na dobrym zdrowiu. Jakże często słyszymy: „Gdyby tylko ten ból mi przeszedł, mógłbym zacząć poszukiwanie Boga. Nie mogę teraz, gdy tak cierpię”, „Gdybym tylko zapłacił komorne, miałbym spokój i mógłbym oddać się poszukiwaniu Boga”. Innymi

słowy, osoby te zakładają, że urzeczywistnienie Boga uzależnione jest od jakichś fizycznych czy finansowych warunków. Dowodem zaprzeczającym temu jest fakt, że istnieją ludzie posiadający miliony dolarów, którzy nie odnaleźli Boga; istnieją ludzie cieszący się doskonałym zdrowiem, a nieznający Boga, którzy nie zaznali doskonałości, spokoju czy satysfakcji. Ich stan świadomości jest taki jak większości z nas, gdy rozpoczynamy poszukiwanie prawdy. Spróbujmy odwrócić obraz; zacznijmy poszukiwanie Boga i znajdując Boga zobaczymy, że ból zniknął, a braki, ograniczenia i grzech rozpływają się w nicłość.

Dopóki staramy się jedynie zamienić fizyczny dysonans na fizyczną harmonię, nie mamy pojęcia, czym jest królestwo Boga, czym jest duchowe bogactwo i duchowe zdrowie. Musimy przystąpić do medytacji uznając, że ani zdrowie, ani bogactwo nie są celem naszego poszukiwania Boga. Jakikolwiek pragnienie rzeczy czy osób zatrzyma, albo opóźni nasze wejście do królestwa duchowego, a z kolei ciągle pamiętanie, że celem naszych poszukiwań jest urzeczywistnienie Boga, szeroko otworzy nam drogę do Niego. W tym zrozumieniu zobaczymy wszelkie rzeczy dane nam, albo mówiąc dokładniej, zobaczymy, że wszystkie rzeczy zawarte są w nas.

Musimy zdać sobie sprawę, że nie mamy celu innego niż osiągnięcie królestwa Bożego, ani żadnej ważniejszej rzeczy do przejawienia niż nasza duchowa Jaźń. Musimy to przejawić: po pierwsze, dla naszego własnego rozwoju, a po drugie, dać świadectwo dla świata, że Bóg jest indywidualną

Jaźnią i ten stan bytu może osiągnąć każdy, kto gotowy jest zostawić świat, nie przez wycofanie się w jakieś odludne miejsce, ale rezygnując z pragnień tego, co świat może dać.

Dla uczniów wiedzy duchowej pojawia się ważne pytanie: jaki jest najlepszy sposób, jeżeli w ogóle istnieje, realizacji naszej prawdziwej Jaźni? Czy istnieje droga na skróty? Czy istnieje droga, która prowadzi do urzeczywistnienia Boga, droga którą można podążać tutaj na ziemi? Czy osiągalne jest to tutaj na ziemi? Odpowiedź brzmi – tak. Istnieje nie tylko droga osiągnięcia tego celu, ale istnieje również droga na skróty. Tą drogą, jakże prostą, a jednocześnie bardzo trudną jest dokonanie na sobie „chirurgicznej” operacji umysłowej i wycięcie wszystkich naszych pragnień. Weźmy dobry ostry skalpel i wytnijmy z siebie wszelkie pragnienia: dotyczące osób, miejsc, rzeczy, okoliczności i warunków. Wszelkie pragnienia muszą być wycięte po to, by pozostało tylko jedno: poznać Ciebie, którego właściwe poznanie jest życiem wiecznym.

Skupmy całe nasze serce, duszę i umysł na urzeczywistnieniu Boga, a nie na osiągnięciu jakiejś formy dobra. Dochodząc do tego urzeczywistnienia, cieszymy się wszelkim dobrem, które przynosi życie, nie stając się niewolnikami przywiązania i nie lękając się o jego utratę. Nikt, kto dostał dotknięcia Chrystusa, nie może stracić swego dostatku, zdrowia i życia. Niech więc modlitwą naszą będzie:

Pragnę tylko jednego, bym mógł poznać Ciebie. Tylko tego jednego! Moje serce wola: „Boże, otwórz się przede mną, ujawnij

mi Siebie. Nie zależy mi, czy przyjdiesz w bogactwie, czy zdrowiu, w nędzy czy w chorobie, jedynie ujawnij Siebie. W Obecności Twej jest schronienie, bezpieczeństwo, pokój i radość.”²

W medytacji szukamy łaski Boga i niczego innego. Łaska ta nie znajduje się w ludzkim umyśle ani w pokoju, który może zaoferować świat. Wygłaszanie opinii i czytanie książek nie posuwa sprawy do przodu. Mogą być pomocne w doprowadzeniu nas do punktu, w którym trwamy w ciszy, przygotowani na otrzymanie łaski Boga, ale to medytacja jest tym, co wynosi nas do stanu duchowego zrozumienia, gdzie duchowa łaska przejmuje kierownictwo. „Jeśli tylko Duch Boży mieszka w nas”, wtedy jesteśmy dziećmi Boga. Jako istoty ludzkie odcięci jesteśmy od Boga i z tego powodu nie podlegamy Jego prawu, nie doświadczamy błogosławieństwa boskiej obecności i potęgi. To Syn Boga, duchowy obraz i podobieństwo, jest tym, który znajduje się w objęciach Ojca.

Odeszliśmy z Ojcowego domostwa i zatraciliśmy naszą boską substancję w osobistym poczuciu „ja”. Po to by zrealizować nasz związek Synostwa z Bogiem, musimy odnaleźć drogę wiodącą do domu Ojca – podróż, którą

² Fragmenty zapisane kursywą są spontanicznymi medytacjami autora powstałymi w przeżywanych przez niego stanach wyższej świadomości. Nie zostały one stworzone z myślą o wykorzystywaniu ich jako afirmacje, zaprzeczenia lub formuły. Umieszczono je w książce jako przykłady swobodnego przepływu Ducha. W miarę praktykowania Obecności czytelnik będzie otrzymywał w chwilach uniesienia nowe, świeże inspiracje jako dary Ducha.

musiał odbyć syn marnotrawny – byśmy zostali przyodziani w szatę i znów otrzymali klejnot adopcji.

Jak możemy stać się Synami Boga? Jak możemy obudzić Chrystusa, czy Syna Bożego, który zawsze był, jest i będzie naszą prawdziwą tożsamością, nawet wtedy, kiedy ukryty był w okresie śmiertelności, w której obecnie śpimy? Wymaga to wysiłku. Odrzucić musimy wszelkie poprzednie pojęcia dotyczące życia „z powodu mego imienia”. Opuścić musimy ucztę ze świniami, zostawić wszelkie myśli, ludzi i działania tego zwierzęcego świata i wrócić do Ojca. Naturą ludzkiej istoty jest zamięłowanie do dogadzania sobie: lenistwo, wygoda, przepych, nieumiarkowanie, obżarstwo, opieszałość i zmysłowość. Działają one w naszej świadomości jako poczucie oddzielenia od Boga. Nie jest to rzeczywiste oddzielenie od Boga, bo nie możemy być od Niego bardziej oddzieleni niż złoty pierścień od złota, z którego jest zrobiony. Złoto jest pierścieniem, złoto stanowi pierścień. Nie ma sposobu, by usunąć złoto z pierścienia nie niszcząc go, ponieważ nie istnieje złoto i pierścień. Istnieje jedynie złoty pierścień.

Tak jest i z nami. Nie możemy być oddzieleni od Boga, ponieważ nie istniejemy *my*. W istocie nie istnieje nic takiego jak ty i ja jako oddzielne jednostki. Bóg będący nieskończonym, jest wszystkim co istnieje. Bóg składa się na ciebie i na mnie. Bóg składa się na nasze życie, umysł, duszę i byt, tak jak złoto składa się na pierścień. Złoto jest substancją, pierścień jest formą. Bóg jest substancją, jednostka jest formą, przez którą Bóg się przejawia. Bóg jest

esencją naszej istoty: życiem, duszą, umysłem, duchem, prawem, trwaniem i aktywnością. Bóg jest pełnią indywidualnej istoty, czy to świętego, czy grzesznika. Stopień świętości wyrażany przez jednostkę całkowicie zależy od stopnia świadomej realizacji jedności z Ojcem. Zdolność do grzechu w człowieku zależy od stopnia jego poczucia oddzielenia od Boga. Jeśli chodzi o ścisłość, to poczucie oddzielenia jest wszystkim, co składa się na stan człowieczeństwa. Nie jesteśmy istotami ludzkimi, jakby się to mogło wydawać. Jesteśmy czysto duchowymi istotami. Nie istnieje nic takiego jak dwie oddzielne istoty: istota ludzka i istota duchowa. To tylko istota ludzka zaakceptowała poczucie oddzielenia od Boga. Nie możemy być oddzieleni od Boga, ale możemy mieć poczucie oddzielenia od Boga. W momencie, gdy poczucie oddzielenia zaczyna znikać, Świadomość Chrystusowa czy boskie Synostwo zostaje odkryte. Powrót syna marnotrawnego ma miejsce wewnątrz danej osoby, jako aktywność świadomości i w momencie, gdy zrobimy krok w kierunku domu Ojca, wkroczyliśmy na ścieżkę duchową.

Nikt nie może szczyć się tym, iż znajduje się na ścieżce duchowej. Gdyby nie łaska Boga, nikt nie sięgnąłby po realizację boskiego Synostwa. W doświadczeniu każdego człowieka następuje moment, gdy przenika go promień Boga, gdy dotyk Boga przebija się do jego świadomości, nie przez wzgląd na to kim jest, ale na przekór temu kim jest. Od momentu, gdy ten promień go dotyka, zakończenie jest nieuniknione. Odnajdzie on swą drogę prosto do tronu Boga.

W ludzkim poczuciu, duchowa droga życia wydaje się niemożliwa do osiągnięcia, efemeryczna i niekonkretna. Ale w rzeczywistości najbardziej namacalnym, najbardziej realnym ze wszystkiego, co istnieje w świecie, jest Duch, albo Bóg. W momencie gdy jest to dostrzeżone, rzeczy tego świata – banknoty dolarowe, których używamy do wymiany, nasze domy i relacje z innymi – zajmują swą właściwą pozycję jako zewnętrzne symbole łaski albo skutki działania Ducha. Te symbole czy skutki są właśnie tym, co się zmienia. Dopóki mężczyźni i kobiety żyją samym chlebem, walką i zmaganiem zawartym w ludzkiej aktywności, dopóty zależni są wyłącznie od symboli i skutków, przekonując się w końcu, że materialny dobytek niszczy, jest konsumowany i staje się niczym. Skutki zależności od przedmiotów materialnych obserwować możemy patrząc na twarze tych, którzy żyją dla tych skutków, pokładając zaufanie w zdrowiu swych ciał, zasobności portfela i w rzeczach tego świata.

W odróżnieniu od nich istnieją nieliczni tu i ówdzie, którzy żyją wewnętrznym światłem, wewnętrzną nadzieją, oczekiwaniem czy chwałą. To duchowe światło łatwo jest zauważyć: widzimy je w oczach, słyszymy w głosie, obserwujemy w żywotności i wigorze ciała. Chociaż Obecność jest niewidzialna, znajduje się Ona w każdym; nie ma nikogo, kto by Tego nie miał. Dostępna jest każdemu kto ma uszy, żeby słyszeć, oczy żeby widzieć, każdemu, kto jest otwarty na boską łaskę.

Prawdziwy cel naszej egzystencji to być odpowiednim instrumentem, poprzez który wspaniałość Boga może się przejawiać. Nigdy nie zaspokoimy siebie w życiu próbując wyrazić naszą indywidualność.

Spełnienie leży w zezwoleniu, by Nieskończone Niewidzialne ujawniło się w Swym wyrazie. Wtedy nie zmagamy się i nie walczymy, aby gloryfikować samych siebie, ale za każdym razem gdy medytujemy, jest tak jakbyśmy mówili:

Ojcie, „sam z siebie nic uczynić nie mogę... Moja doktryna nie jest moją, ale tego, który mnie przysłał.” Nie mam swojej własnej mądrości. Ojcie nie mam żadnej siły, nie mam żadnego osądu, nie mam żadnego zdrowia, nie mam żadnego bogactwa z siebie samego. Siedzę tutaj, by pozwolić nieskończoności płynąć.

Funkcją naszą jest przebywanie w tym wewnętrznym urzeczywistnieniu i pozwalanie, by harmonia się przejawiała. Gdy nasza uwaga skupiona jest na tym, by Chrystus się przejawiał, pojawia się On zewnętrznie jako lepsza, zdrowsza, zamożniejsza istota ludzka. Ale my nie pozwalamy zwieść się pozorom, bo nie oczekujemy zmian w ludzkim obrazie. Medytacja nie jest próbą zamiany choroby w zdrowie, czy braku w obfitość. Wizja zawsze spoczywa na jednym niewidzialnym Chrystusie w samym centrum naszej istoty, tu i teraz.

Jakakolwiek forma medytacji zawierająca w sobie najmniejszy choćby ślad pragnienia, żeby otrzymać coś od